

Niemniej nawet czynniki decydujące w Bonn ostatecznie doszły do wniosku, że jest rzeczą zbyt ryzykowną wysłać film do Cannes. Czy jednak czynniki niemieckie zdecydują się na wyświetlanie filmu we Francji, czy zgodzą się na to czynniki francuskie? W chwili kiedy opinia francuska podniecona jest objęciem dowództwa w NATO przez gen. Speidla, kiedy opinia ta zaniepokojona jest przybieraniem coraz realniejszych kształtów sprawy zaopatrzenia Bundeswehry w broń atomową, może „europejskie“ czynniki niemiecko-francuskie skusić myśl pokazania Francuzom tradycji Briand-Stresemann¹², a to tym bardziej że nawet niektórzy zwolennicy NATO we Francji zaczynają się czuć nieswojo.

Kiedy niedawno zmarł Edward Herriot, nie kto inny jak właśnie organ tych zwolenników — skrajnie prawicowy „Le Figaro“¹³ ogłosił, że ostatnie słowa Herriota przed zgonem dotyczyły obaw, jakie w nim wzbudzał obraz współczesnych Niemiec, których rehabilitacja przybrała już formę znanego awansu Speidla. Zmarły polityk francuski miał bowiem wyszeptać jako ostatnie słowa przed zgonem: „La Ruhr... la Ruhr!“¹⁴ — Fakt przytoczenia właśnie przez „Figaro“ tego momentu z ostatnich chwil Herriota ma swoją wymowę.

Jeśli bowiem Bonn zamierza podbudować swoją „pokojową politykę europejską“ aureolą odpowiednio spreparowanej legendy filmowej o Stresemannie, tak wiele w niej przemilczając, to warto tym bardziej przytoczyć, co lat temu 20 powiedział Herriot publicznie o bohaterze tej legendy. Przypomina to Madeleine Jacob: „Widzę go (Herriota) pewnego wieczoru w Cercle Militaire, w r. 1936 lub 1937. Université des Annales poprosiła go, by mówił o Niemczech przed jej nieco intelektualnie snobizującą się publicznością. Tego wieczoru Herriot wspomniął i o Stresemannie, człowieku Locarna. I słyszę Herriota, jak gdyby był żywy i zupełnie bliski: „W ciągu kwadransa, a dokładnie w dziesięciu minutach, Stresemann okłamał mnie trzykrotnie...“¹⁵.

Florian Miedziński

30 CZERWCA 1934 R. PRZED SĄDAMI NIEMIECKIMI

Sąd przysięgłych w Monachium wydał wyrok, skazujący generała SS Seppa Dietricha, b. dowódcę gwardii przybocznej Hitlera (tzw. Leibstandarte Adolf Hitler), oraz generała SS Michaela Lipperta, b. dowódcę legionu SS „Flandria“ i dywizji SS „Fruntsberg“, a przedtem dowódcę oddziałów strażniczych SS w różnych obozach koncentracyjnych, na półtora roku więzienia. Dietrich skazany został za współudział w zamordowaniu sześciu wyższych przywódców SA, Lippert — za współudział w zamordowaniu szefa sztabu SA Röhma. Obaj przestępstw tych dokonali w toku osławionego mordu masowego, zorganizowanego przez Hitlera i jego pomocników (głównie Göringa i Himmlera) 30 czerwca 1934 r. i w dniach następnych. Co do liczby ofiar tej wielkiej, masowej zbrodni dane są sprzeczne; było ich w każdym razie kilkaset, być może ponad tysiąc. Obok przywódców SA wymordowano wówczas wielu przeciwników nacjonal-socjalizmu oraz osób niemiłych Hitlerowi czy jego najbliższemu współpracownikom. Wśród tych ostatnich zginął towarzysz i rywal Hitlera, Gregor Strasser, b. kanclerz Rzeszy generał v. Schleicher z żoną oraz adiutant Schlei-

¹² W dniu 7 marca 1957 r. przypadła 25 rocznica zgonu Brianda. We Francji minęła ona prawie bez echa.

¹³ Kilka lat temu „Le Figaro“ drukował np. wspomnienia b. gen. hitlerowskiego Skorzenego, znanego ze śmiałej wyprawy lotniczej w czasie II wojny światowej, kiedy uprowadził Mussoliniego z niewoli alianckiej. A kiedy Skorzeny przybył *incognito* do Francji, w drodze do Hiszpanii, w redakcji pisma udzielono mu schronienia.

¹⁴ Marcel Gimont, „Les Anglais font retraite, mais l'Allemagne offre ses services“ („Tribune des Nations“ z 29 III 1957).

¹⁵ Madeleine Jacob, La légende et le charme d'Edouard Herriot („L'Humanité“ z 27 III 1957).

¹² Przegląd Zachodni

chera v. Bredow; v. Kahr, który niegdyś przyczynił się do udaremnienia puczu Hitlera w Monachium w 1923 r. — i wielu innych.

Zbrodnie, popełnione przez faszyzm niemiecki w czasie drugiej wojny światowej, przesłoniły w znacznej mierze w pamięci ludzkiej jego czyny dokonane w poprzedzających latach pokoju. Jest to zrozumiałe i po części usprawiedliwione rozmiarami i charakterem zbrodni hitlerowskich Niemiec przeciw ludzkości, niestłusznie często utożsamianych ze „zbrodniami wojennymi“. (Niestłusznie, bo komory gazowe ośrodków zagłady i masowe okrucieństwa dnia powszedniego popełniane w obozach koncentracyjnych nie miały nic wspólnego z wojną; ba, wojna utrudniała nawet raczej, niż ułatwiała „normalny“ bieg tych straszliwych poczynań).

Jednakże dla badacza zbrodnie hitleryzmu z pierwszych lat jego rządów — a także z czasów przed objęciem władzy w Niemczech — aczkolwiek nie aż tak potworne, mają doniosłe znaczenie. Stanowią jeden więcej dowód, że „zbrodnie wojenne“ nie wynikały z wojny, lecz z istoty systemu hitlerowskiego. Ponadto stanowią one również doniosły element dla analizy postawy i społeczeństwa niemieckiego i pewnych niemieckich ośrodków politycznych oraz pewnych ośrodków zagranicznych wobec Hitlera.

Zbrodnie, jakimi się splamił Hitler i jego pomocnicy, zanim jeszcze padł pierwszy strzał nowej wojny, rozpętanej przez imperializm niemiecki, pozwalały zdać sobie sprawę, kim był przywódca Trzeciej Rzeszy i kim byli ludzie, którzy szli za nim. Kto zamykał oczy na owe fakty, kto popierał ów system lub z nim paktował, stawał się w tej czy innej mierze współwinnym wszystkiemu, co hitlerowcy mieli jeszcze uczynić.

Wśród tych zbrodni przedwojennych naczelną rolę zajmuje niewątpliwie krwawa masakra, dokonana przez Hitlera i jego pomocników 30 czerwca 1934 r. i w dniach następujących.

Tło i przyczyny krwawych wydarzeń owych dni znane są tylko w ogólnych zarysach; szczegółowy ich przebieg nigdy już znany nie będzie, gdyż główne osoby działające nie żyją, a wszystkie ślady zostały starannie zatarte. Stąd też jest wiele niezgodności w poszczególnych relacjach, które jednak nie zmieniają zasadniczego obrazu.

Wiadomo, że po objęciu władzy w Niemczech przez NSDAP dowództwo jej oddziałów szturmowych, tzw. SA, czuło się zawiedzione. Zarysował się z jednej strony konflikt o swoistym charakterze socjalno-ekonomicznym: „Lumpenproletariat“ SA-mański kwapił się do częściowego wywłaszczenia klas posiadających na swoją rzecz lub przynajmniej do z bogacenia się za przykładem najwybitniejszych swoich przywódców. Nazywało się to „drugą rewolucją“ nacjonal-socjalistyczną. Konflikt ten narastał pomiędzy ugrupowaniami w partii i SA, które bądź czuły się pokrzywdzone przy podziale zdobyczy, bądź na serio wzięły demagogiczne, pseudosocjalistyczne slogany Hitlera — a samym Hitlerem i kierownictwem partyjnym, które ani myślało jeszcze przez czas długi sloganów tych realizować. Drugi konflikt miał charakter bardziej szczegółowy, zawodowy: przywódcy SA zamyślali o przejęciu w swoje ręce militarnego kierownictwa w Niemczech, o odsunięciu dotychczasowej generalicji Reichswehry i zajęciu jej miejsca.

W tym drugim konflikcie Hitler opowiedział się po stronie Reichswehry — nie z przekonania, ale z konieczności. W dziesięć lat później, w wyniku systematycznych dążeń i starań w tym kierunku, rozstrzygnął przeciwnie analogiczny konflikt: rozsądziwszy zrazu od wewnątrz spójność korpusu oficerskiego, usunąwszy niewygodnych sobie ludzi, ugiąwszy innych, jął podporządkowywać Wehrmacht Himmlerowi, dowódcy SS. Ale w 1934 r. było na to o wiele za wcześnie. Hitler potrzebował korpusu oficerskiego Reichswehry dla stworzenia sobie potężnej armii (o czym niżej); ponadto zaś wiosną 1934 r. nieodzowne było dlań poparcie armii dla objęcia następstwa po dogorywającym już, 87-letnim prezydencie Rzeszy Hindenburgu. Reichswehra

przyrzekła mu to poparcie pod warunkiem ukrócenia niewczesnych zakusów Röhma i innych przywódców SA na jej uprzywilejowane stanowisko.

Jeżeli wierzyć świadectwu Rauschninga, Hitler zamyślał również o rozegraniu z czasem owego pierwszego konfliktu na korzyść swojej lumpenproletariackiej druzyny przeciw tradycyjnym klasom posiadającym, których nienawdził, aczkolwiek przez czas długi służył ich interesom. Do tej drugiej rozgrywki nie doszło już nigdy i można jedynie snuć przypuszczenia, czy istotnie Hitler zastąpiłby kiedyś (jak to w pewnej mierze uczynił swego czasu Napoleon) starą arystokrację rodu i pieniądza — nową, rekrutowaną spośród swoich najgorliwszych zwolenników.

Ale obok przyczyn i tła konfliktów, rozstrzygniętych 30 czerwca 1934 r., znacznie ma również zastosowana tam metoda mordu masowego, pierwszego mordu masowego dokonanego przez hitlerowców.

Albowiem — jak to zostało potwierdzone w monachijskim procesie — mord ten miał całkowite poparcie ze strony kierownictwa Reichswehry. Niemiecki korpus oficerski, który w dziesięć lat później miał być z kolei wydany na pastwę siepaczy z SS, współpracował z nimi latem 1934 roku jak najściślej. Współpraca ta znalazła nawet obecnie odbicie w zeznaniach świadków: zarówno przedstawiciele ówczesnego dowództwa Reichswehry, jak i ówcześni współpracownicy Himmlera zgodnie zeznawali przed sądem monachijskim, jakoby w 1934 r. istniało rzeczywiste niebezpieczeństwo buntu i zamachu stanu ze strony SA.

Rola dziejowa hitlerowców, w szczególności SS, jest w ogólnych zarysach znana wszystkim, aczkolwiek z pewnych ośrodków prowadzi się uporczywą akcją rewizjonistyczną, zmierzającą do zaprzeczenia oczywistym faktom i zrehabilitowania zarówno hitleryzmu, jak i głównych wykonawców jego zbrodni. Natomiast rola tradycyjnych niemieckich kół rządzących znana jest o wiele mniej, zwłaszcza że liczni wybitni historycy zachodniemieccy starają się ją możliwie przeinaczyć. Główny nacisk kładzie się na rzekomy „opór“ kół wojskowych i politycznych konserwatyzmu pruskiego przeciw Hitlerowi w okresie klęski; przemilcza się możliwie długotrwałą współpracę tych kół z Hitlerem i ich najlepszą wolę wykorzystania jego zwycięstw.

Jak widzimy, owe koła rzekomego „oporu“ miały udział nie tylko w politycznych triumfach Hitlera, ale i w jego politycznych zbrodniach.

Nie dość na tym. Do ulubionych też historyków niemieckich, broniących generalicji niemieckiej i warstw tradycyjnych, należy twierdzenie, że koła te nie wiedziały przez czas długi o zaborczych zamiarach führera. Proces monachijski przyniósł jeden więcej dowód, że twierdzenie to jest zwykłym fałszowaniem historii. Przed sądem odczytano zeznanie nie żyjącego już marszałka Weichsa, z którego wynika, że 18 lutego 1934 r. odbyła się w ministerstwie Reichswehry konferencja wyższych oficerów Reichswehry i przywódców SA. Hitler wygłosił do nich przemówienie, w którym oświadczył, że narodowi niemieckiemu grozi w ciągu kilku lat nędza, jeżeli nie zdobędzie sobie nowej „przestrzeni życiowej“. Wobec tego trzeba się przygotować do zadania ciosów militarnych na zachód i na wschód i w tym celu stworzyć wielką armię narodową.

Jeżeli się zważy, że przedtem już, 3 lutego 1933 r., Hitler zapowiadał generałom niemieckim „zdobycie nowej przestrzeni życiowej na wschodzie i jej bezlitosną germanizację“, to trudno brać poważnie twierdzenia autorów zachodniemieckich, że niemiecki korpus oficerski nie zdawał sobie sprawy z agresywnych i zaborczych zamierzeń swego nowego najwyższego zwierzchnika.

Tym samym rozpada się sztucznie konstruowane przeciwieństwo między hitlerowcami a tymi kołami nacjonalistycznego imperializmu niemieckiego, które reprezentowały jedynie ostrożniejszą i powolniejszą taktykę w dążeniu do tych samych celów.

Przed sądem w Osnabrück toczy się drugi proces morderców z 30 czerwca 1934 r. Przed sądem stają: ówczesny przywódca SS na Śląsku, Udo von Woyrsch oraz b. szef wrocławskiego Gestapo, Ernst Müller-Altenau.

A. J. K.